Akcja literacka

miesięcznik

W NUMERZE

3

ROK I **WARSZAWA MARZEC** **1935**

Cena nr. 45 gr.

Akcja literacka

MIESIĘCZNIK

Nr. 3 WARSZAWA — MARZEC Rok I

WŁADYSŁAW BOCHEŃSKI

U podstaw nowej kultury proletarjackiej

Nie od dziś mówi się o kulturze proletarjackiej, jako ekspansywnym wysiłku mas robotniczych i chłopskich do stworzenia własnych form życia społecznego i politycznego. Ale dziś właśnie, bardziej niż kiedykolwiek, w umysłach przywódców i działaczy ruchu kulturalnego proletarjatu, pogląd na te sprawy wyraża się w coraz jaśniejszem i wyklarowanem obliczu dążeń.

Marjan Czuchnowski w znakomitej swojej broszurze, p. t. „Nowa kultura" *), powiada, że „aby kultura mogła powstać, niezbędne są dla niej określone warunki dziejowe". W tym wypadku i kultura proletarjacka może powstać dopiero wtedy, gdy nadejdą dla niej sprzyjające warunki rozwoju. Dziś, oczywiście, to wszystko, co się robi dla kultury projetarjackiej, co się pisze i mówi o niej, jest fazą przygotowawczą, która zależnie od panujących konjunktur politycznych rządów burżuazyjnych, może ulec zahamowaniu, lub zniekształceniu. I bardzo słusznie zaznacza autor, że „o ile kultura ta nie będzie miała swego przyczynowego i istotnego łożyska w pewnym dobrobycie gospodarczym", nie będzie mogła nabrać istotnego znaczenia.

Drogi przyszłej kultury proletarjackiej nakreślone są nie-

---

*) Marjan Czuchnowski: „Nowa kultura", szkic teoretyczny. Naprawa, 1934 r.

zmiernemi trudnościami i zatamowane barykadami ze strony rządów elity burżuazyjnej. W jej interesie leży, aby termin „kultura proletarjacka“, podciągnąć pod najbardziej mętne pojęcie, trudne do zrozumienia przez nieuświadomione masy, rwące się do życia i wiedzy. Powołuje się całe szeregi związków, stowarzyszeń i ugrupowań, które zajmują się „pracą“ dla proletarjatu w tem znaczeniu, aby ten proletarjat nigdy nie pojął, czy poświęcenie dla niego ze strony „nauczycieli“ i „apostołów“ tych niby robotniczych instytucyj, jest istotne i prawdziwe. Oczywiście, że w takich warunkach nie może narodzić się kultura szczerze proletarjacka, lecz jakiś zniekształcony i wykoszlawiony konglomerat pojęć o tej kulturze.

Przechodząc do wytycznych podstaw i fundamentów nowej kultury, na której w przyszłości proletarjat oprze swój dobrobyt i egzystencję jako uświadomiony obywatel kraju, trzeba zaznaczyć, że tylko robotnicy i chłopi mogą stworzyć kulturę proletarjacką. Wszystkie pośrednie i górne warstwy mieszczaństwa nie mogą i nie zechcą przyjść ze swą pomocą proletarjatowi, bo to byłoby zgubą i wyrzeczeniem się przez te sfery przywilejów, a tego one nigdy nie uczynią. Dopiero pod naporem wzmagającego się z coraz większą siłą kryzysu moralnego i gospodarczego burżuazji, proletarjat w drodze rewolucji osiągnie swe panowanie i rozpocznie budowę podstaw nowej, własnej kultury.

Na czem polegać będzie kultura proletarjacka w ustroju zdobytym przez proletarjat? Otóż przedewszystkiem, w fazie przejęcia przez rząd robotniczo - chłopski władzy nad krajem, wprowadzi on prawa pracy i obowiązki dla wszystkich. Po takiem ugruntowaniu się stanu rzeczy, przeprowadzi szereg postulatów gospodarczo-polityczno-kulturalnych. Udostępni każdemu warsztat pracy i uczelnię, bez względu na różnice pochodzenia, bo takie przywileje nie będą wcale istnieć. I odtąd zacznie się nowe budownictwo państwa socjalistycznego, mogącego zapewnić każdemu robotnikowi względne poczucie szczęścia (w państwie socjalistycznem, jak wiadomo, nie będzie klas, tylko robotnicy różnych zawodów). Zapanuje wówczas dobrobyt dla wszystkich, zakwitną nauki, rozwijać się będzie literatura i sztuka, pęd do czytelnictwa i wiedzy, jak

również do niezrównanych i bohaterskich wysiłków w dążeniu ludzkiem ku doskonałości.

W ustroju burżuazyjnym te wszystkie wartości kulturalne bywają zaprzeczane, istnieją one tylko dla utrzymanków klas bogatych i ustosunkowanych, oraz dla tych, którzy chcą wysługiwać się panującej burżuazji. Szara masa chłopska i robotnicza przykuta jest do taczek znojnej mordęgi i musi pracować na korzyść panującej elity i kapitalistów. Biedny parjas pozostanie zawsze nędzarzem, gdyż granice jego wykształcenia i zasobów materjalnych pozwolą mu zaledwie na nędzne, przyziemne wegetowanie, brudne i niskie w swej prymitywnej prostocie.

Już obecnie, kiedy świat wyzysku i ucisku kapitalistycznego drży u podstaw swych spróchniałych fundamentów i lada chwila runąć może w przepaść zagłady, świadomy proletarjat musi być przygotowany do podjęcia budowy nowego życia na zniwelowanym ustroju burżuazyjnym. Wykwalifikowani robotnicy idei proletarjackiej niech czynnie i z poświęceniem przystąpią do pracy uświadamiającej masy prostego ludu, nad rozszerzeniem i pogłębieniem pojęcia o nowej, przyszłej kulturze proletarjackiej i nowem, lepszem życiu, jakie nastąpić może w ustroju socjalistycznym. Inteligencja techniczna proletarjatu, o której z zapałem i wiarą pełną nadziei pisze w poprzednim numerze „Akcji Literackiej" Marjan Czuchnowski, ma przed sobą wielkie zadanie do spełnienia i obowiązek przyjęcia na siebie moralnej odpowiedzialności za przyszłe losy państwa proletarjackiego. Na jej barkach spoczywa ciężar pracy przygotowawczej nad wyszkoleniem bojowych kadr kulturalno-oświatowego ruchu proletarjackiego i pójścia z niemi naprzełaj do walki przeciw faszyzmowi, przeciw wszelkiemu sprzysiężeniu demonów kapitalistycznych na klasę robotniczą.

Nie pojmujemy bowiem zdobyczy kulturalnych bez całkowitego uniezależnienia się politycznego, i dlatego walka nasza o kulturę związana jest ściśle z walką o postulaty polityczne. Gdy uniezależnimy się od burżuazji politycznie, wtedy będziemy mogli budować swoją prawdziwą proletarjacką kulturę, dziś jesteśmy tylko jej przedmurzem.

Nowe kadry pionierów ewangelji proletarjackiej rozejdą się w masy, by głosić wiarę w zwycięstwo socjalizmu i sprawiedliwości społecznej. Zakwitnie łoskotem potężnej, walczącej pieśni nowa poezja, chluśnie potokiem słów kipiących, nowa powieść życia — kultura proletarjacka, stworzona przez pokrzywdzonych robotników i chłopów.

W pochodzie walczących mas robotniczych i chłopskich do nowego zwycięstwa o zdobycze socjalne i kulturalne, nie mogą być tolerowane kompromisy, ani ugoda, właściwe wszelkiego gatunku półsocjalistom, narodowym rewolucjonistom i degeneratom klasowym spod znaku rożnych kapliczek partyjnych, żerujących na nędzy i ciemnocie ogłupianych i oszukiwanych. Przewodnicy nieugiętej walki, niezachwianie i mocno stojący na swem stanowisku klasowego ruchu robotniczo - chłopskiego, powinni sformułować jasno swe żądania i siłą argumentu dziejowego dać do zrozumienia burżuazji o konieczności nastania ich praw. Tak rosnącej w świadomość i siłę klasie proletarjackiej, sfera posiadająca nie będzie śmiała się przeciwstawiać i jako pokonana, zniknąć musi z horyzontu życia społecznego. Przyjmując taki obrót faktów, zwycięstwo klasy robotniczej nad burżuazją dojdzie do ostatecznego kresu. Niech się nie zdaje „słomianym rewolucjonistom“, „marksistom“ i sanacyjnym salonowym „komunistom“ z „Państwa Pracy“ lub różnych „Płoniów“, że pisanie sążnistych artykułów o przebudowie ustroju społecznego pod skrzydłami i ochroną czynników decydujących, da się tak łatwo urzeczywistnić. Jedyną drogą prowadzącą do zwycięstwa, jest konsolidacja sił zjednoczonego proletarjatu na płaszczyźnie międzynarodowej i wypowiedzenie posłuszeństwa służalczym wodzom partyjnym, będącym na żołdzie burżuazji. Pomału przetrą się oczy wszystkim niedorostkom politycznym, gdy szeregi ich porzuci proletarjat, a naiwnych nie stanie. Poczują się oni opuszczeni, jak kapitan na tonącym okręcie i pójdą zwolna na dno przepaści we wzburzonym oceanie krzywdy ludzkiej.

Ostateczna rozgrywka walczącego proletarjatu z burżuazją zbliża się szybkim krokiem. Pikiety kapitalistyczne w nieopanowanym krachu i popłochu wywieszają białą cho-

rągiew pojednania z proletarjatem, za cenę jego niewoli i dalszego wyzysku. Lecz czerwone sztandary proletarjatu, ciężkie od krwi i potu łopocą nieugięcie i groźnie, napawając obawą przerażonych burżujów. Nie znamy pojednania z nimi, przyjmujemy tylko własne unicestwienie, albo zwycięstwo. Przecież nie mamy innej drogi przed sobą.

Władysław Bocheński

Rozstrzygnięcie nagrody poetyckiej „Akcji Literackiej"

Jak zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze, ogłaszamy wyniki nagrody poetyckiej za najlepszy wiersz, drukowany w Nr. 2 „Akcji Literackiej". Na podstawie nadesłanych opinij kwalifikacyjnych przez Marjana Czuchnowskiego i Dr. Józefa Kruka, **pierwsze miejsce otrzymał wiersz Władysława Bocheńskiego p. t. „Buntownicy".** Trzeci członek Komitetu Kwalifikacyjnego p. Stanisław Czernik, spowodów zupełnie od niego niezależnych, opinji swej nie mógł udzielić.

OPINJA MARJANA CZUCHNOWSKIEGO:

Kwalifikuję do nagrody wiersz p. t. „Buntownicy" Władysława Bocheńskiego i stawiam go na pierwszem miejscu pośród innych spowodu najdojrzalszego wyrazu artystyczno-politycznego, mimo dużych jeszcze braków w kompozycji, rytmice, metaforyce. Linja społeczna „Buntowników" bliska jest dążeniom nowoczesnego proletarjatu i ostatecznie nie należy się dziwić, że gwałci częstokroć kardynalne zasady każdej dobrej poezji społecznej: ścisłą kompozycją, która ma stać na jej bezpośrednich usługach; rysunek rytmiczny również mający organizować tendencje i uczucia; metaforykę, która znowu musi być podporządkowna celom poematu, a nie naodwrót. Hasłowość w sztu-

---

W następnym numerze „Akcji Literackiej" ukaże się artykuł MARJANA CZUCHNOWSKIEGO p. t. „KWALIFIKOWANI ROBOTNICY".

ce winna być najściślej społecznie zorganizowana. Burżuazja organizuje swe wiersze kaptalistycznie; poeci proletarjatu winni organizować je socjalistycznie. I to jest powód, że prawdziwi poeci rewolucji zrywają zgodnie ze swym światopoglądem, z burżuazyjną kulturą wiersza, realizując w zarodku sztukę socjalistycznej przyszłości.

Drugie miejsce, spośród ogłoszonych sześciu, przyznaję grotesce Włodzimierza Korab-Lamparskiego „Szary człowiek", aczkolwiek i tu prawdziwa, bezkompromisowa ironja klasowa nie ujawniła się technicznie z właściwą doskonałością. Udowadniać wady tego utworu, jak i jego w zalążku zahamowane zalety, znaczy pisać rozprawę krytyczną na temat dobrej poezji wogóle. Trzecie miejsce ma „Nowa pieśń" W. R. Zielińskiego, artystycznie słaba i niedorozwinięta, ale społecznie nieźle pomyślana. Czwarte biorą Henryk Proch za „Serca żarliwe" i Edward Bladowski za „Sierp". Są tam szlachetne tendencje, ale wyrażone nadto prymitywnie. Sądzę że wszyscy wymienieni poeci, muszą gruntownie zremontować swój warsztat. Wiersze te nie wychodzą bowiem poza ramy szlachetnych wprawek stylistycznych. Bardzobym się cieszył, gdyby za rok, dwa, wyrośli z tych prób — tędzy, dobrzy poeci.

MAJAN CZUCHNOWSKI.

OPINJA DR. KRUKA:

Na pierwszem miejscu stawiam wiersz Władysława Bocheńskiego p. t. „Buntownicy", jako najbardziej emocjonujący i napełniony silnym patosem rewolucyjnym.

DR. JÓZEF KRUK.

Nagroda poetycka w kwocie zł. 25, przyznawana zostaje co miesiąc za najlepszy wiersz autora, poraz pierwszy ogłoszony w dziale poetyckim „Akcji Literackiej". Wyniki przyznanej nagrody za wiersz drukowany w numerze 3-cim (marcowym), odznaczony przez Kom. Kwalifikacyjny w osobach poety Marjana Czuchnowskiego, znakomitej estetki Lidji Bauerówny i Władysława Bocheńskiego, ogłoszone zostaną w numerze kwietniowym.

„Sztuka przyszła musi wyjść z granic indywidualnej produkcji, warsztat jej musi ulec narówni z innemi, uspołecznieniu".

STANISŁAW BACZYŃSKI

DZIAŁ POETYCKI

ALICJA IWAŃSKA

SERWATULOWATY WIERSZ

Gdy powiędną motylaszki,
tatawiuszki,
a serwatulowate słowa
zemną się, pokurczą,
rozpołowią,
nadleci słodka pieszczotliwa nowość,
bezkolorowe słowo,
którego jeszcze nie było...
Myśli twe uskrzydlą się jaskółkowo
i zawołasz po imieniu na miłość.

JERZY PIETRKIEWICZ

LIRYKA POPOŁUDNIA

Przedewszystkiem:
dom na Brzeskiej, wsparty o cień, począł wołać szybami złotemi słońce
prawie głośno.
Z słońca na chodnik spadały złote liście,
tłukły się w dzwonki, dzwoniące
radośnie.
Widziała to Hala z balkonu.
Pozdrowienie od ust przeniosła i gestem zrzuciła na bruk,
gdzie wóz puchł w bolesny turkot.
Stary Jan wyciął wzrokiem obraz: róg placu, klasztor, konie
i jego buty.
Czy obraz ten widziała Hala?
Dziw, że zaraz wtedy cienie przepełzły podwórko,
lizały zgięciami ściany w białej domowej woni,
a na nie wiewały kołysaniem kwiaty,
skaczące po klombach na zielonych palcach.
Felczer spalił się w kwadracie blasku z okna,
potem na chwilę przestał istnieć w mrok.
A Hala czuła niebo: oczy skręcają się łukiem,
w widnokrąg spadają tam u rozstajnych dróg
za miastem.
U rozstajnych dróg przestrzeń zbiega się w niepewność,
kierunek krzyczy w drogowskazach.
Bliżej błękit wsparły szumem buki;

wdole śpią cieniem, górą gwarzą.
Na alei Chopina śmiały się gałązki do furażerek żołnierskich,
brukom pyszniły się sprężyste kroki.
Plac Wolności zgiął się w trójkąt za wozem młodych Skierskich
i spłynął w ulicę bokiem.
Poza miastem szyby coraz bardziej krzyczały ku słońcu, z słońca liście
opadały tak ładnie.
Na balkonie przy ulicy Brzeskiej usnęła mała Hala,
niebo nachyliło się nad nią.

EDWARD BLADOWSKI

NIEROZEGRANA PARTJA *)

W. R. Zielińskiemu

U szachownicy o barwie czarno-białej
Zasiedli dwaj gracze w zamyśleniu źrałem.

Na 64 sprzecznych kwadratach
Dzierżą panowanie ich mózgi wszechświata.

Wysuwają pionki — pikiety negacji.
Każda z nich stara się dowieść bytu i racji.

Zderzają się kontradykcje, acz bezkrwawo —
Konie szarżują, Wieże bronią pól prawa.

Król i Królowa — para nierozłączona.
Czarna Dama do białego pragnie grona.

Przytłacza w szachu Gońca-Giermka intryga...
(Zaciemnia horyzont rozumu kwadryga) —

Biją czarne myśli białe i odwrotnie — — —
— — Już w szeregach dusz jęknęło dwukrotnie.

Wtem... po skośnych linjach bieży błyskawica...
...Giermek śpieszy na pomoc, Psyche podsyca...

Wnet tezy — Wieże prą do boju gotowe — — —
Zmiotą metafizykę — druty pionkowe —

Lecz obrona ładu trwa pozycją stałą,
Odparowuje ciosy z flegmą niedbałą...

I zamyka syntezę do nieba siedziby — — —
A nad partją głowią się szachiści — skryby.

*) Wiersz napisany w 1928 r.

W. R. ZIELIŃSKI

DO RYSZARDA OWIECZKI *)

Juljanowi Tuwimowi

Śpij wśród puchowej treści,
Ryszardzie Owieczko: —
Na niebie gwiazdy szeptem
rozmawiają o czemś,
do księżyca się wdziera
znużone słoneczko;
marcowe już wzrastają
awantury kocie,
a zatem przyrost będzie
i zabraknie myszek;
że podrożały kwiaty,
nie chcą rosnąć lilje
i że temu są winni
wszyscy towarzysze,
bo nie siedli jak zwykle
do świętej wigilji!

Pisz różowe utwory,
piosenki, kuplety;
śliń miłością owiane
słowa „wiosny chamów"
i rośnij w „jarmark rymów" —
świeć zwojem kinkietów...
Najstraszniejsi mieszkańcy
kiedyś wstaną sami!

Wspomnij o sile dębu,
o prostym człowieku,
o niedoli i głodzie,
bezrobociu, nędzy,
o tem, że byłeś kiedyś
ofiarnym, jak lekarz,
i nie dbałeś o wory
sławy i pieniędzy!
Nie kłam potężnym myślom
„nieudolnem" piórem....
Bo natchnienie się złamie
w duszy poetyckiej...

*) Wiersz wyjęty z tomu p. t. „Bojowy śpiew".

Pamiętasz?
Mocno grzmiało, waliło piorunem,
szło bystremi oczyma
i kapało pyskiem...
A teraz Bachus spija
przeczulone słowa,
i o sławie swej marzy
państwowy monopol!
Gdzie ci przyszło, poeto,
energję ładować?!
Zapomniałeś niechcący,
gdzie „Cyrk“ i „Annopol“?!
Tak, Owieczko, Owieczko,
— mocium książe, panie,
co czerwone jest białe,
a co białe — czarne;
niewoli brzemię jeszcze
smaga batem chamów
i wyrabia na ludzi
posłusznych i karnych!
Wiesz, poeto, jak wzbudzić
zachwyt w kabarecie,
wiesz, jak wzbudzić entuzjazm
w tłumie prostych ludzi;
wiesz, że panuje wyzysk
dziś na całym świecie,
a śpiewasz wprost przeciwnie,
by zapał ostudzić!
Miotaj słowa
i złość się,
śmiej się z towarzyszy
i rozwieszaj swe rymy
w sercach czytelników...
Niech odbiorca się poi
pieśnią czarnej ciszy
i zapomni:
że idzie wiosna najemników!
Wiatr porozrzuca pieśni —
czerwień pomnik spali!
Barykady przed tobą
okrutne się spiętrzą;
robociarz się obudził —
wiosną, wiosną wali,
bez bólów i bez wrzasków,
wiosną najgorętszą!

S. J. NADSON.

*
*   *

Spracowany, umęczony, towarzyszu mój i bracie,
nie upadaj na duchu pomimo to,
że przemoc i nieprawda w złotej paradują szacie
nad biedną naszą ziemią, łzami omytą...

Duchem w wielką, świetlaną patrz dal,
choć mrok ponury nas wokół pochłania...
Wierz, nastanie czas — zły upadnie Baal —
z mroków życia się prawda wyłania!...

Nie w wieńcu cierniowym na głowie, ani
z kajdanami na rękach,
ani pod krzyżem zgarbiona, —
w świat przyjdzie ona — radosna, rozpromieniona
nowem życiem, co przyjdzie po dzisiejszych bólach
i mękach...

I nie będzie na świecie wtedy nienawiści, ani łez,
panów ni niewolników, ni kłamstwa szermierzy,
ni nędzarzy, co dzisiaj sterczą wzdłuż i wszerz
— oberwani i głodni — tuż obok śpichlerzy...

O, mój towarzyszu! Nie marzenie to tylko — to przyszłość
świetlana,
nie nadzieja to tylko zwodnicza:
Obejrzyj się, — widzisz, jak złem ziemia jest cała zalana,*)
a noc wokół tak ciemna, zbrodnicza!

I upadnie świat w mękach i krwią się zaleje,
w swej okropnej się zbrodni wysili, —
noc z ócz naszych opadnie w tej chwili...
wtedy w duszach nam wzrosną równości nadzieje —

Przełożył z rosyjskiego
Adam Strumyk

---

*) Wówczas, gdy autor ów pisał, nie było jeszcze Rosji sowieckiej, ani Sowieckich Chin.

„Spowiedź chuligana" *)

Wśród ostatnich tłumaczeń z poezji rosyjskiej, poważną pozycję zajmuje tom p. t. „Spowiedź chuligana" Sergjusza Jesienina w przekładzie poety K. A. Jaworskiego.

W obszernej przedmowie S. Kułakowskiego poznajemy zasadnicze cechy biografji Jesienina, jednego z najbardziej typowych rosyjskich piewców wsi przedostatniej doby.

Dość bogata twórczość Jesienina, jego poematy „Inonja", „Przeobrażenie" i inne utwory tłumaczone w swoim czasie przez Jasieńskiego i Żyranika, wywarły także w Polsce emocjonujące wrażenie.

Jesienin, jako nowoczesny liryk, wyrażający swoje uczucia miłości do wsi i malujący obrazy zapamiętane z czasów młodzieńczych, przeżytych na łonie rodziny wieśniaczej, jest doskonale zrozumiany i odczuty również w języku polskim. Opiewając wieś rosyjską nieskolektywizowaną, oddaje on w pieśniach piękno surowej przyrody, nietkniętej jeszcze traktorem, gdyż okres twórczości tragicznie zmarłego Jesienina przypada na pierwsze lata rewolucji.

„Witam ciebie, droga Rusi,
gdzie ikony śnią wśród chat,
bezgraniczna dal twa kusi,
błękit rozlał się na świat".

Jakże naiwne są te wiersze wobec zdecydowanej „herezji" na początku „Inonji", choć zasadniczo Jesienin nie jest buntowniczym, chłopskim poetą (pomimo „Pugaczewa"), wyrażającym swą pieśnią nienawiść do „bojarów" i szlachty rosyjskiej. Daleki jest także od służenia rewolucji październikowej, jak to czynili Wł. Majakowski i Demian Biedny. Ludowość, prosta religijność i patrjotyzm, wyrażający się w apo-

*) Sergjusz Jesienin — „Spowiedź chuligana" i inne poezje. Z rosyjskiego spolszczył K. A. Jaworski. Przedmowa Sergjusza Kułakowskiego. Linoryty Zenona Waśniewskiego. Wydawnictwo „Kameny" — 1935 roku.

strofach do ukochanej Rosji, zrozumiany może być, jako że wywodzi się ze stanu duszy chłopskiej, której obca dotychczas międzynarodowość. W tej zaściankowości, zbyt wąskiej idei, mieści się poniekąd tragedja Jesienina. To też poprzez wspaniałą, twórczość chłopską i zaznanie rozkoszy europejsko-mielkomiejskich, spadł poeta do roli burżuażyjnego dekadenta, o czem dostatecznie mówi utwór „W moskiewskiej szynkarni“. Słowa „snać Bóg sądził na jednej z tych ulic wkrótce umrzeć wśród obcych mi ludzi“, sprawdziły się.

Ze wspomnianego zbiorku najlepszy jest wiersz tytułowy. Urok metafor jesieninowskich został naogół zachowany, a przekład pomimo, że w niektórych utworach jest zbyt dowolny, przedstawia nieprzeciętną wartość wraz z b. ładnie stylizowanemi linorytami. Dziwi mię tylko opuszczanie tytułów wierszy, jak np. „Wilczy dół“.

Bibljoteka „Kameny“ dobrze zasłużyła się sprawie przekładów z poezji rosyjskiej.

„Barwy“ *)

Pomimo, iż dawno przebrzmiał modernizm poetycki okresu początku trzeciego dziesięciolecia, są jednak poeci tworzący, zapatrzeni w Marinettiego, w zdobycze włoskiego futuryzmu, czy literackiego impresjonizmu.

Jednym z tych poetów jest debiutant St. J. Lec, którego „Barwy“ omawiamy na tem miejscu.

Impresje i wiersze Leca, po ich gruntownem przewertowaniu, zostawiają jaki taki ślad w umyśle czytelnika, ale większego wrażenia nie wywierają, choć autor tego pragnął. Są to, rzeczywiście, barwne plamy, odpryski nerwowo rzucane na płótno poetyckie bez usegregowania koncepcji, wyrażanych w poszczególnych wierszach. Przy tych zasadniczych brakach w kompozycji myślowej, mamy jednak fragmenty obrazów ujęte w sposób ładny i egzotyczny:

---

*) St. J. Lec. Poezje 1933. Układ graficzny art. malarza Ottona Hahna.

Oto robotnik bronzowy — oto stężała nadzieja
słońce lękliwie na ścięgnach muskułu się pieści
oseski słonecznią się śmiechem, lęku nie rozumieją
takich jak — ich ojców — jest w mieście tysięcy sto, dwieście.

Przejęty nowemi formami poetyki, Lec tworzy i zestawia brzmienia lub impresje przenośniowe w zdaniach, nie troszcząc się często o więź logiczną całego utworu. Przeładowanie w metaforyce jest naogół „dziecięcą chorobą“ nowej poezji. W „Barwach‘ brak częstokroć świadomej kompozycji, jest zato irracjonalna obrazowość, nie mająca odpowiednika w logicznem pojmowaniu. Np. we wierszu „Żółta“:

Kwaśne, zamilkłe kanarki —
wgryźć się w wasz zapach ostry —
ciarki przechodzą karkiem
o woronowie nozdrzy (?)

Nie jestem bynajmniej konserwatystą w określaniu wartości literackich, ale jeśli dana metafora jest zła, lub gdy autor strzela byka, wtedy nie pomoże nawet powoływanie się na Marinettiego, czy innego nowatora. Zresztą Lec w końcowej frazie utworu „Żółta“ zapytuje: „czybyś przenośnią przeniósł cytrynę nad słońce?“ Typowy, futurystyczny paradoks. Wogóle ta fałszywa hypertrofja jest p prostu błędem, których w „Barwach“ jest sporo. Pozwolę sobie uwidocznić i niedomagania językowe książki: słowa, jak np. **zezwłok, wsał go, perfumo, cycka** — nie się chyba czystą polszczyzną. A na dobitkę młody autor popełnił w „Śmierci Jesienina“ błąd kardynalny, bo treściowy: Jesienin powiesił się nie w Paryżu, lecz w jednym z hotelików moskiewskich.

Są w zbiorku i dobre utwory: krwiste „wino“, głębsze „poznanie“, albo dojrzała „jesień“. „Ballada“ przemawia przejmującym wyrazem „Cisza“ — formistycznie ujęta.

Szata zewnętrzna „Barw“, przypomina okładkę jednego z numerów niewychodzącej już „Zwrotnicy“. Układ graficzny — bardzo oryginalny i artystycznie ujęty.

Autor „Barw“ nie uważa chyba tego tomu za ostatnie słowo swej muzy, która często lubi płatać figle poetom, jak np. we wierszu: „biel i bronz“ (zmieszała mi się słów kaszta...). Czekamy na nowy, wyrazistszy zbiór wierszy o jasnej tendencji społecznej.

E. Bladowski.

Literatura i sztuka w zwierciadle prasy

IRZYKOWSKI O AKADEMJI LITERATURY I MŁODYCH PISARZACH

Lwowskie „Nowe Czasy“ zamieściły wywiad swego współpracownika z Karolem Irzykowskim. Na pytanie co robi Akademja, Irzykowski odrzekł:

— Obecnie Akademja pracuje nad rzeczą, która spewnością pana zainteresuje. Pracuje nad wydaniem tomiku, a może nawet tomu wierszy, jakie się ukazały w ubiegłym roku 1934. Oczywiście wierszy młodych poetów. I jeżeli powiedziałem to, że pracuje Akademja, użyłem pars pro toto, bo sprawą tą zajmuje się właściwie Staff i Leśmian, jako reprezentanci poezji w Akademji. I podobno nie mogą się pogodzić z wyborem. Ten tom ukaże się pewnie niedługo nakładem Akademji.

— A pozatem?

— A pozatem rozmaicie. Delegaci Akademji pracują nad sprawami ortografji w sprawach której toczą się obrady w Akademji Umiejętności w Krakowie. Pozatem pracuje się nad konkursem dramatycznym, który rozstrzygnie się niebawem. Pozatem daliśmy nagrodę Kurkowi za powieść „Grypa szaleje w Naprawie“. A pozatem jeszcze kilka spraw, o których wiem, ale nie powiem, bo to jeszcze tajemnica...

— Wiem, że ostanio jeździł Pan trochę po Polsce, że stykał się Pan z młodymi, zwłaszcza z młodymi poetami, naprzykład w Wilnie, ostatnio; że utrzymuje Pan kontakt z młodymi, ba — najmłodszymi literatami w Warszawie; no i czytałem Pańkie wycieczki w lirykę w „Pionie“ i dyskusję z Przybosiem, z całą awangardą wreszcie....

— Młodzi w Polsce są ciekawi. A mój kontakt? Jestem z zawodu krytykiem a krytyka — to kontakt. To pilne śledzenie każdego przejawu w psychice i w twórczości. Awangarda interesuje mnie, ale jest tam jeszcze dużo nieporozumień. No i, zdaje mi się, młodzi za dużo społecznikują, a za mało piszą. I trochę za dużo teoretyzują...

Właściwie tak jest, ale mistrz Irzykowski musi wiedzieć, że do uprawiania społecznikostwa zmusza młodych kryzys gospodarczy, beznadziejność wegetacji w ustroju burżuazyjno-kapitalistycznym, którego p. Irzykowski jest typowym rzecznikiem.

„AKADEMJA NIEZALEŻNYCH"

„Wiadomości Literackie" rozpisały plebiscyt czytelników do Akademji Niezależnych na wypadek, gdyby taka akademja miała powstać. Najwięcej punktów uzyskali Juljan Tuwim i Antoni Słonimski. Tem samem zajęliby w niej pierwsze miejsce.

Polska „Akademja Niezależnych" pomyślana została na wzór francuskiej Akademji Goncourtów, której członkowie nie mogą być jednocześnie członkami Akademji Literatury Francuskiej. Snać pan Grydzewski pieczołowicie troszczy się o swych dozgonnych koleżków Juljanka i Antosia, skoro ogłaszając plebiscyt, miał na myśli zapewnienie im miejsc w „Akademji Niezależnych", gdyby ich ominęła synekurka w Polskiej Akademji Literatury. Bodajże to być akademikiem... Zawsze lepiej, niż takim sobie zwykłym pisarzem...

„TĘCZA" POZNAŃSKA i BÓG PRZEZ MAŁE „B".

Oczywiście nie gdzieindziej tylko w „Tęczy", katolickim miesięczniku kulturalnym, wychodzącym w Poznaniu — podobne rzeczy dziać się mogły. Jest tam taki ksiądz, podpisujący się inicjałami „H. M." i skrobiący recenzje, tym razem — o encyklopedji dla młodzieży p. t. „Świat i życie".

Zahaczymy o najważniejszy punkt. Czem i jaka powinna być encyklopedja szkolna, pisze ks. H. M.:

> „...I tak np. braknie w encyklopedji słowa „Bóg". Jest mowa o Balzacu, Bismarcku, Boliwarze (ach, to B. B.!), lecz o Bogu ani słowa. Spotykamy to słowo, ale pisane przez małe „b". Cóż za odwaga — kończy księżulek — młode, niewyrobione umysły już na progu życia nastawiać w sposób tak jednostronny".

Hm, naiwne to, ale chytre rozumowanie księżulka, już niestety, nie ma dziś uzasadnienia w pojęciach, chociażby nawet tak młodego pokolenia, jakiem jest młodzież szkolna. Coraz częściej słowo „Bóg" będzie się pisało przez małe „b", aż do zupełnego zaprzeczenia tego wyrazu.

Większość najświatlejszych ludzi opiera się dziś właśnie na światopoglądzie racjonalistycznym i — dobrze się stało, że encyklopedja redagowana jest w tym duchu.

O POZIOM WYSTAW OBRAZÓW W ZACHĘCIE.

Bardzo ciekawy artykuł sprawozdawczy na temat wartości artystycznej obrazów wystawianych w dorocznym salonie warszawskiej Zachęty, zamieścił swego czasu p. Mieczysław Sterling w „Kurjerze Porannym".

Te charakterystyczne uwagi, godne zastanowienia, wartoby było ująć w formę dyskusyjną i wyświetlić przyczyny słusznych poniekąd zarzutów. Poniżej zamieszczamy ważniejsze części artykułu sprawozdawczego p. Sterlinga:

„Salon Zachęty jest w chwili obecnej najsmutniejszym dokumentem olbrzymiej masy ludzi tak wyzywająco przeciętnych, że człowiek z rozpaczą opuszcza ręce.

W cieplarni tej wylęgają się już niemal sztuczne te niekończące się naśladownictwa, to Wojciecha Kossaka, to jakiegoś zapomnianego Chełmońskiego, to jakiegoś typu pejzażu ckliwego, nieodczutego, odwalanego dla interesu, czy typy portretu — bez autora, bez stylu, bez koloru, bez twarzy, bez techniki, bez talentu. Po co to wszystko? Po co to się wystawia na pokaz publiczny? Jakże może istnieć wielka sztuka, skoro te właśnie obrazy są zamawiane, kupowane, oglądane, wystawiane. Jakże ma się rozwijać sztuka jeżeli społeczeństwo chce, akceptuje takie właśnie portrety i te właśnie uważa za najlepsze? Gdzież jest ostatni szczebel koltuństwa? A może nie łstnieje zupełnie?

I na tej wystawie niema nawet nieuczciwości artystycznej. Przeciwnie, i artyści i jury pracowali solidnie, każdy dał, co mógł najlepszego. Nie można nawet twierdzić, że niema tutaj talentów. Są talenty, jest wysiłek, tylko to wszystko jest zagnane w jakąś przedziwnie martwą ulicę, w ślepy zaułek, skąd właściwie niema wyjścia nigdy, chyba, że na... salę Zachęty, Bo tak, tak właśnie jest. Ta sztuka pokutuje od wielu lat na tej sali i poza nią nie wychodzi. Kręci się to w kółko, ma swoją zasiedziałą, starzejącą się publiczność, swoje wielbicielki. I to jest właśnie najsmutniejsze.

Na wystawie znajdują się prace nieznanych, zdaje się, że młodych artystów. Jaką przyszłość ma młody artysta, skoro karjerę swoją zaczyna od naśladownictwa najłatwiej malowanych, bo najlepiej idących obrazów? Czem kierują się jury w wyborze prac? Czyż nie powinna kierować się przedewszystkiem odrębnością, indywidualnością? Czyż naprawdę właśnie Zachęta nie rozumie, że chcąc stworzyć jakąś indywidualną sztukę narodową — a leży to przecież na linji jej idei — trzeba

popierać wysiłki indywidualności silnych, bo z ich siły powstanie całość silna i odrębna? A dlaczegóż wobec tego popiera wyłącznie naśladowców, ludzi bez indywidualności, ludzi najprzeciętniejszych, nudnych, nie mających nic do powiedzenia?"

O MARJANIE CZUCHNOWSKIM.

W Krakowie wychodzi już od dłuższego czasu ciekawe pismo artystyczne, poświęcone sztukom plastycznym i literaturze p. t. „Gazeta Artystów". W 7-ym numerze tego pisma, p. T. Dzielski, zamieścił między innemi recenzję z ostatnio wydanej książki Marjana Czuchnowskiego, p. t. „Trudny życiorys". Ze względu na ciekawą treść wynurzeń autora recenzji, podajemy niektóre wyjątki, zdaniem naszem, bardzo charakteryzujące autora „Trudnego życiorysu".

„O literackiej działalności Czuchnowskiego różni ludzie mówią rozmaicie. Należy do tych autorów, których opinja artystyczna i zwyczajnych czytelników osądza w zdaniach tak sprzecznych i biegunowo różnych, że rozpiętość tych sądów waha się pomiędzy gniewnem zaprzeczaniem jakichkolwiek zdolności poetyckich, a przyznawaniem młodemu poecie talentu, graniczącego z genjalnością. Jaskrawo różne mniemania i wypowiedzi zawierają, czy chcą, czy nie chcą jeden wspólny moment: stwierdzenie, że Czuchnowski obcy jest wszelkiej przeciętności. I to jest faktem. Ten awangardowy pisarz potrafił nieraz już palnąć zarówno głupstwo nad głupstwami, kapitalne głupstwo, jak i napisać rzecz, zawierającą poprostu genjalne partje i momenty. Był nierówny, kapryśny, rozwichrzony, często nieodpowiedzialny, ale przytem niepokojący, ciekawy i zdolny porwać i zachwycić. Niejeden fragment jego twórczości zawiera więcej walorów poetyckich, niż kilka tomików Tuwima, czy Pawlikowskiej.

Ostatni utwór Czuchnowskiego „Trudny życiorys", zaledwie w 150 egzemplarzach wydany i przez cenzurę wybielony ponad śnieg, jest niecodziennem wydarzeniem w naszej literaturze. Po raz pierwszy mówi o wsi nowem słowem, nie w rytmie obertasów, ale w rytmie gnącej się od trudu rzeczywistości, poemat silny, zwarty, dający niefałszowany obraz współczesnego, chłopskiego życia.

Czuchnowski jest wielkim talentem. Jeśli postara się więcej być sobą, niż awangardzistą poetyckim, może zająć jedno z naczelnych miejsc we współczesnej poezji polskiej".

CZY ADOLF NOWACZYŃSKI JEST NIEPRZYJACIELEM ŻYDÓW?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć, ale są dwa rodzaje żydów i dwa rodzaje poglądów na tę sprawę. Czytamy w jednym z wywiadów w sjonistycznej „Opinji" żydowskiej, że Adolf Nowaczyński przyjacielem Żydów nie jest, że nie szczędzi on im żółci na łamach „Gazety Warszawskiej", „Myśli Narodowej" i „ABC". Rewidując niejednokrotnie swój stosunek do Żydów, Nowaczyński przekonywał się, że nie we wszystkiem Żydzi godni są potępienia. Najsympatyczniejszą dla Nowaczyńskiego jest „Aguda", żydowskie stronnictwo polityczne o cechach ortodoksyjności religijnej i silnego tradycjonalizmu narodowego, właściwego wierzącym i zabobonnym Żydom. Jako Janklów Cymbalistów z poematu „Pana Tadeusza" Mickiewicza chciałby widzieć Nowaczyński wszystkich Żydów ucywilizowanych, wdzierających się ekspansywnie do kultur obcych.

Juljan Tuwim, poeta polski pochodzenia żydowskiego, mówi o Nowaczyńskim wręcz co innego. W ujęciu mojem — powiada on — Nowaczyński jest przyjacielem Żydów, obawia się tylko ich przerostu na polu kulturalnem i gospodarczem Polski. Ja go bardzo lubię i szanuję, jako pisarza...

Oto dwa rodzaje opinji o Nowaczyńskim: jeden ze środowiska Żydów-sjonistów, drugi z grona asymilatorów. Który z nich jest prawdziwy?

Dla nas — żaden. Pierwszy stanowi narośl wybujałego i szkodliwego nacjonalizmu, drugi zaś — zaprzeczenie właściwości rasowych narodu, dążącego do równouprawnienia.

Na szczęście, poglądy te są ekwiwalentem stosunków panujących wśród burżuazji. Proletarjat żydowski tworzy nową kulturę narówni z towarzyszami innych narodów, kulturę przyszłości socjalistycznej.

NA CO SIĘ ZDOBYŁA IŁŁAKOWICZÓWNA.

Doczekaliśmy się niezłych czasów: kobieta nawet może być apostołem. Oto w Nr. 4 „Pionu" z dnia 26/I 1935 r.

K. Iłłakowiczówna, laureatka nagrody państwowej, ogłosiła wiersz prawie apostolski p. t. „Do chrześcijan". Cały utwór nacechowany jest pogardą do sprawiedliwości socjalistycznej i obfitością t. zw. „litości chrześcijańskiej". Czytamy:

A oni mrowią się po więzieniach,
w szałasach skleconych z tektury,
w suterynach, w budach, pod murem,
jak szczury!
...jak nieboskie stworzenia ..

I czy pomoże nauka starego testamentu, że „bóg stworzył człowieka", kiedy tenże bóg dopuścił do tak okropnej nędzy tych „nieboskich stworzeń". Iłłakowiczówna zastrzega się, że nie prawi do bezwyznaniowców, pogan i t. p. innowierców, lecz do „swoich" owieczek. Zdobyła się nawet na taką „poezję", pisząc:—

Nie pomoże ni rząd, ni sąd
nie wyręczy żaden magistrat
Sprawa jest czysta: (doprawdy? p. n.)
Człowieku zmyj z duszy trąd.

Aha, rozumiemy. Taka, czy inna „mykwa", pokuta, spowiedź i t. d. Autorka zaleca następnie miłosierdzie, aby tylko nie stało się, jak „ostrzegają mroczni publicyści: Przyjdzie tłum i nas wszystkich wyczyści, rozniosą wszystkich w puch..." Tu cię boli p. Kazimiero! P. Kazimiera dalej omal że nie krzyczy:

Przed kościół, zbór i cerkiew idź tłumie zawszony!

I do rymu (uw. n.):

Tu, gdzie słowa Chrystusa lecą jak róże z ambony
żądaj swych praw...

Wcale pięknie... Zawszonemu lumpenproletajatowi p. K. daje kościół, by w nim domagał się praw... do pracy i chleba... Solidną społeczniczką jest ta poetka. Kapitalistom i paniom z towarzystwa rozkazuje dawać jałmużny i dzielić się (chyba, że nie własnością prywatną), a biedakom — modlić się do Chrystusa-rewolucjonisty, który nienawidził burżuazji i prał ją rzemieniem.

Jakoż nie można doszukać się za grosz logiki w tem „apostolskiem słowie“. Laureatka dba tylko o to, aby „wilk był syty i owca cała“... Aby tylko kupczyków i pasożytów „tłum nie wyczyścił“.

„NOWE PRĄDY“ W MALARSTWIE LITEWSKIEM.

W korespondencji p. Leona Stachórskiego, nadesłanej z Kowna do warszawskiego „Kurjera Porannego“, czytamy, co następuje o „nowych prądach“ w sztuce literackiej:

„Grupa malarzy litewskich pod nazwą „A.R.S.“, na czele której stoi profesor grafiki Galdikas, wydała jakby „manifest“, zaczynający się od słów: „Na gołym i boleśnie opuszczonym ugorze, znaleźmy się my. Przez perspektywę wieków widzimy w dali wielką kulturę sztuki ludowej: „**Chrystusiki frasobliwe, bajki, pieśni ludowe**“...

Masz ci „nową“ sztukę, „nowe“ prądy, **Chrystusiki frasobliwe, bajki**... W dobie walki o nowe realja życia i świadome prawa bytu ludzkiego, malarzom litewskim, widać się wszystkie klepki w łepetynach rozluźniły. Winszujemy! „Kultura...“! „Postęp...“!

KSIĘGARZ I CZYTELNIK W BŁĘDNEM KOLE GOSPODARKI KAPITALISTYCZNEJ.

Na temat rozwiązania problemu czytelnictwa w Polsce, będącego obecnie w ponurej perspektywie upadku, nieznany autor ukrywający się pod inicjałami „W. R.“, rozwodzi się w „Kurjerze Porannym“ nad temi bądźcobądź niezgruntowanemi u nas jeszcze zagadnieniami. Autor dowodzi między innemi, że główną przyczyną upadku czytelnictwa jest wadliwy ustrój społeczny, którego układ nie pozwala dźwignąć się społeczeństwu z przygniatającej go beznadziejności życia. I ma słuszność w tym wypadku, pisząc:

„W ostatnich latach zanotowano dwa samobójstwa wśród wydawców na tle finansowem, 117 bankructw i likwidacyj księgarń w ciągu dwóch lat. Tego ponurego obrazu nie przesłoni ani fakt powstania kilku nowych przedsiębiorstw wydawni-

czych, ani względne prosperowanie kilku firm.

Obraz jest istotnie ponury.

Polska, kraj o 33 miljonach ludności, nie posiada ani jednej księgarni na stopie europejskiej. W stolicy tego kraju niema ani jednej wielkiej reprezentacyjnej księgarni, jaką ma stolica choćby tak szczupłego kraju, jak Łotwa.

Nakład książek polskich waha się między 1.000 a 2.000 egz., dochodząc w szczęśliwych wypadkach do 3.000 egz. Wielkim zaś sukcesem nazywa się już nakład 5.000 ekzemplarzy, który jednak bywa tak rzadki, że praktycznie w rachubę nie wchodzi.

Rozszerzyć krąg czytelnictwa w społeczeństwie — czy jedyna skuteczna droga do obniżania ceny książki. Nie trzeba udowadniać, że obniżenie ceny stanie sę skolei dźwignią nowych podbojów w zakresie czytelnictwa. Aby sprawę książki i jej roli w społeczeństwie ruszyć z martwego punktu, musi powstać ośrodek, w którym inicjatywa księgarza-wydawcy spotkałaby się z potrzebą czytelnika. Nie tego czytelnika, który zamyka się w uprzywilejowanym zastępie tak zw. górnych 5 lub 10 tysięcy, ale czytelnika liczonego na miljony, a uosobionego w zastępach inteligencji zawodowej, a także w masach chłopskich i robotniczych.

Czemuż jednak ci, którzy obruszyli się przeciw książce dla chłopa, nie protestowali nigdy przeciw jego nędzy? Czyżby ci sami, co głośno wołają: „Nie czas na książkę dla chłopów i robotników, dopóki żyją oni w niedostatku“, jednocześnie, jak pisze pewien złośliwiec dodawali pocichu między sobą: „A my już postaramy się o to, aby oni dostatku nigdy nie zaznali“? I promień światła, szukający drogi do chat wiejskich, czy naprawdę dlatego tylko budzi w pewnych sferach trwogę, że mógłby zaciążyć na budżecie nędzy chłopskiej? Rozmaite poszlaki wskazują, że gra tu rolę także motyw inny: motyw obawy, aby chłop i robotnik właśnie w promieniu światła, jakie niesie książka, nie uświadomił sobie źródeł swej nędzy, nie dojrzał środków do jej przezwyciężenia w drodze organizacji swych sił.

Tak, czy inaczej nie ulega kwestji, że zasięg czytelnictwa, a więc wymiary rynku, jakim dysponuje książka, są zależne nietylko od kalkulacji cen, dyktowanych przez księgarza-wydawcę, ale także od układu stosunków społecznych, panujących w kraju i przedewszystkiem od tego układu. Możnaby powiedzieć, że rola i zasięg książki w społeczeństwie jest odbiciem stosunku, w jakim szerokie masy pracownicze powołane zostały do uczestnictwa w życiu i rozwoju kultury.

Prezes Polskiego Tow. Wydawców Książek w porę przypomina, że „mieliśmy i wydawnictwa 95-groszowe, a jednak, mimo tak dostępnej ceny, wydawcy ich zbankrutowali“... „Mamy powieści trzyzłotowe, nie gorsze od 8-złotowych i nakład ich

się nie zwiększył"... „...Jak obniża ceny trumien — powiada on — nie zwiększy ich sprzedaży, gdyż nigdy się ich nie sprzeda więcej, niż wynosi liczba umarłych, tak samo zniżka cen nie wywoła pokupu książek ponad krąg czytających".

To nieco makabryczne zestawienie nie jest pozbawione symbolicznej wymowy. Z jednej strony maluje ono melancholję wydawcy-księgarza, który o swych klijentach mówi, jako o nieboszczykach, z drugiej strony podsuwa obraz, w którym granice rynku księgarskiego są tak nieruchome i ciasne, jak mury, okalające cmentarz.

Źródła tego spoczywają u samych podstaw naszego systemu gospodarki. I tylko zasadnicza tego systemu przebudowa może wyzwolić olbrzymie siły jakie tkwią w twórczych możliwościach cywilizacji naszej, a jednocześnie zaspokoić te olbrzymi potrzeby, jakie w łonie jej drzemią".

SŁONIMSKI GRYZIE, ALE TO NIC STRASZNEGO.

Utarło się powszechnie, że Antoni Słonimski — pierwszy kronikarz „Wiadomości Literackich" ma od urodzenia ostre zęby. Możemy bezapelacyjnie stwierdzić, iż to nie jest kłamstwo. Pan Antoni — „wielki humanitarysta", entuzjasto-sceptyk i mieszczański pacyfista, we „Wiad. Liter." z dnia 3/III. 1935 r., pisząc o sądzie dla małoletnich rewolucjonistów, zahaczył „mimowoli" o nas, informując czytelników (duża zasługa), że „jest takie dziecinne pisemko komunizujące „Akcja Literacka". To wyniosłe, chłodne, sarkastyczne i krytyczne ocenianie przeciwnika ideowego, nieco intryguje...

Słonimski dalej ujmuje się (naturalnie) za obrażonych laueratów, wyświadczając im tem drobną przysługę koleżeńską.

Znamy dobrze zachcianki niedoszłego „polskiego Heinego": sam, nieborak, tęskni do kiesy Nobla.

Musimy, niestety, również ogłosić: kronikarz nie umie czytać notatek, zamieszczonych w „Akcji Literackiej", bowiem przekręcił sens naszej uwagi. Z powiedzenia „serdeczność północna i południowa między ludźmi, związanymi ze sobą duchowo i ideowo" wynika, że ta serdeczność zachodzi między nagrodzonymi, a królem i ciałem profesorskiem akademji Nobla. Krótkowidzący zaś p. Antoni robi z tego melanż literacko-towarzyski. Trzeba się, sławny poeto, nauczyć nieco logiki i mniej ględzić.

„PRZEŁOM“.

Takie pismo, jako miesięcznik literacko społeczny, poświęcony kulturze twórczości literackiej, artystycznej i naukowej w Polsce — jak napisono w nagłówku — wychodzi w Poznaniu, redagowany przez grupę literacką tej samej nazwy. Z pierwszych trzech numerów, które posiadamy przy sobie, mogliśmy się pobieżnie zorjentować w charakterze i kierunku „Przełomu“. Ideologja jego oparta jest na rodzimych i narodowych elementach twórczych, zabarwionych silnie katolickiemi poglądami religijnemi. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby pismo to nie odsądzało hurtem od czci wszystkich tych, którzy pracują na placówkach, wyrażających odmienne poglądy i uczucia. W przełomie jest wręcz przeciwnie, wszystko to, co nie należy do obozu „Rycerza Niepokalanej“, nie jest warte istnienia. Wygląda to akurat, jak gdyby pismo nie było samodzielną placówką idei narodowej, którą chce reprezentować, a jakąś oddzielną agendą wielkiej domeny papieskiej.

Pozatem, pismo naogół nie ciekawe i — nie pomogą tu nawet „nieodmienne wyroki niebieskie“ — nie odegra ono epokowej roli w przedsięwzięciu, jakie sobie obrało za cel.

Słowo o „Dźwigarach”

(RZECZ NIEPOETYCZNA)

„Dźwigary“ mieniące się organem polskiej kultury proletarjackiej, pomimo cięgów otrzymanych zprawa i zlewa, nie zniknęły jeszcze z horyzontu. Koniecznie chcą wmówić w czytelnika, iż dbają o robotniczą kulturę i takąż literaturę. Nieproszony mentor klasy robotniczej, Łobodowski, typowy rewolucjonista narodowy, udający wcale nieźle przyjaciela Sowietów i piejący hymny w rodzaju „Słowa o Dzierżyńskim“, sądzi, że z jego mętnych, dwulicowych wierszydeł lub sążnistych artykułów pełnych zarozumialstwa, nie da się wyrozumieć cały zaściankowy radykalizm podejrzanej marki. „Towarzysz“ ten „wskazuje“, jak należy pisać wiersze, a więc: muszą być „estetyczne“, a nie bojowe, by je można było odczytywać w burżuazyjnych salonach, gdyż inaczej pp. „proletarjaccy“ pisarze Marienholz i Łobodowski określają je „nieartystycznemi“. A do warsztatu robotniczego nie łaska? A do izby zbiedniałej? Razi wasz „wyższy“ smak spocona bluza robociarska, rozmach uderzenia proletarjackiego? (Bo i was może trafić).

Jeżeli się chwali swój kramik, a zjeżdża wrogów po piórze, można to jeszcze zrozumieć. Ale chcieć, by pisarze — proletarjusze, two-

rzący dla klasy robotniczej, pisali wedle waszej recepty, to już za wiele pp. przedstawiciele p.k.p.! „Fachowi“ krytycy Marienholz i Łobodowski wytykają mi niezdarność rymowania, dziennikarzenie i inne usterki, nie analizując poszczególnych utworów. Jest to, oczywiście, popularne szczekanie pod wiatr.

Nie neguję bynajmniej możliwości rozwoju poezji proletarjackiej; pożądana jest nawet różnorodność twórczości rewolucyjnej. Nie przypuszczam jednak, by „idący w lud“ poeto-blagierzy z „Dźwigarów“ mogli dać ze siebie istotną poezję proletarjacką. Bo zważmy: organ p.k.p. już spoczywa na laurach... Poeci jego drukują osobiste „rewolucje i ody“. Niech no spróbuje p. Łobodowski swe „uczucia“ do rewolucji przeczytać na zgromadzeniu robotniczem lub akademji, a napewno dostanie kopniaka w to jego łaskawe uczucie...

Ciekaw jestem, co tak ukłuło estetyzujących „krytyków“ w mych wierszach? Czy „Oda inwalidzka“, „Dusza tłumu“, „Ballada o bezrobotnych“? A może „Wolność“, „Nasza Wola“ lub „Dnieprostroj“? Mam prawo wymagać od p. Łobodowskiego, jako od „grubej ryby“ dźwigarowej, rzetelnej oceny, a nie oszustwa, wyrażonego w kilku zdaniach. Gdzie są wasze zdarne rymy i rytmy, a gdzie moje „niezdarno“? Jeżeli uważam twórczość, jako wytwór mózgu, woli, mięśni i walki klasowej, nie dowodzi jeszcze, że wy jesteście gienjuszami, a ja grafomanem...

A teraz zobaczmy, jak wygląda sztuka pisania jednego z „Dźwigarowców“. Pan Śpiewak śpiewa: Jesień dymiła południem. Konia z rzędem temu, kto ten „dym“ odczuje. Że jesień nie dymi, a p. Śpiewak knoci — to fakt. Albo „wojsko starło w gniewną gromadę ludzi“. Należy p. Śpiewaka pouczyć: zetrzeć się można z wrogiem, czyli z kim lub z czem, a jeżeli już „w co“, to w proch lub miał, ale zetrzeć się w gniewną gromadę ludzi, może tylko p. Śpiewak, którego zwykły robociarz napewno starłby na miazgę za tę „jego rewolucję“.

Dalej: „Słowo o Dzierżyńskim“ — jest wogóle bezczelną ironją i prowokacją. Niewiadomo o co chodzi „płodzicielowi“. Oto jak „proletarjacki“ piewca pisze na obstalunek:

Tylko pieśń — tragiczny chorąży
niosąc skroń pod skrzydłami mew,
rzuca cień na martwe czoła
pierwszych ofiar wichru i burzy.

No, i cóż to jest? „Bohaterskie“ opiewanie wyświechtanym rytmem kontrrewolucji. Ani słowa o Dzierżyńskim, jako starym bojowcu rewolucji i jej ofiarach. Zato „ofiara“ ruch proletarjackiego p. Łobodowski tak wypisuje:

Lat dwadzieścia trzy to zamało,
by zwoływać ludzi pod sztandar — („brawo“! p. n.)
Lat dwadzieścia trzy to dosyć,
aby znaleźć wojenny ślad — (?)

Dalej:

Chmurna nocy wyśledź i wydaj
Oczom złote gwiazdy z za krat.
Niech na stole zwinie się, strasząc,
Głodna serca stalowa żmija — — —

Aha! Mamy go! Zdemaskowaliśmy gorliwego „pracownika pióra“! Nie pomoże już zapewnienie, że

na naszych klęskach
znajdzie zgubę miażdżący nas świat —

Wraz z klęską starego świata, znajdą się na swojem miejscu pp. Łobodowscy wśród „zasłużonych“. Dopiero wtedy przestaną zasypywać Polskę i jej proletarjat swemi tworami „o wysokiej wartości artystycznej“.

Szkoda tylko, że do tych nieszczęsnych „Dźwigarów“ pisuje Timofiejew, Głowacki, Czuchnowski i Len, którzy nie poznali się jeszcze na walorach „moralno-artystyczno-etycznych“, pp. krypto-redaktorów.

EDWARD BLADOWSKI.

Baty na psubraty

I

Defetyzm i zacofanie u pupilów sanacyjnego Legjonu Młodych jest straszne, czarne jak smoła, ponure i głupie. Jakiś Jan Brzeńcza z „Państwa Pracy“ ubrdał sobie, że jest wielkim, mądrym krytykiem i dawaj wytykać błędy „marksistom“, „socjalistom“, „Lewarom“, „Dźwigarom“, „Kamenom“ i „Akcjom Literackim“. Wylazło szydło z worka — powiada Jasio — „Ideologom“ chodzi o gnat, o monopol na radykalizm, obronę proletarjatu, sprawiedliwość społeczną. Dranie, w pismach literackich piszą z nieliterackiego punktu widzenia, utwory literackie kwalifikują według pozaliterackich kategorji. Ludzie, zlitujcie się, co robicie! Co się stanie ze światem, jeśli zaliteratujecie socjologię i zsocjologjujecie (tak, legjonujecie! — p. n.) literaturę?...

Brzeńczo kochany, synciu mały, jak „brzeńczyć“, to już wiedzieć czego i poco, trzeba znać się na literaturze i na jej tendencjach, bo inaczej biedny twój móżdżek się rozleci w drzazeczki i nie pozonie z niego nic a nic, jeno cuchnący, smrodliwy dym. I cóż ci z tego przyjdzie, kre...tyku?

Ani enuncjacje, czy też denuncjacje nie istnieją wcale między klasowymi, proletarjackimi pisarzami, koleżko, ani nie traktują oni z bezczelnością literatury i zagadnień literackich. Swoje zadania literackie stawiają pisarze proletarjaccy obok zagadnień społeczno-politycznych, wysuwając w swej twórczości punkt wytyczny — socjalizm, bo nie

uznają innego odpowiednika, coby mógł dać tej klasie, z której pochodzą pisarze proletarjaccy, prawdziwej wolności i równości. Wszystkie inne „ideały społeczne", pisarze proletarjaccy negują. I ciebie, Brzeńczo, też. Na nic twoje prośby: „Dźwigary" będą robiły swoje, „Lewar" i „Kamena" chyba również, „Akcja Literacka" obędzie się bez twoich wątpliwej wartości rad.

II

A teraz kochane „Dźwigary". Lubię was, ale i wam się należy cośniecoś. Przedewszystkiem jesteście niepoprawne, nieznośne i zarozumiałe. Chciecie tylko same mieć „monopol" na kulturę proletarjacką, a nie wiecie, że nie jesteście pismem proletarjackiem, a tylko o proletarjacie. Nie będzie was czytał proletarjusz, bo nie przynosicie dla niego nic z jego dążeń społecznych, ani politycznych. Chodzicie sobie w salonowej sukience i udajecie, żeście panną na wydaniu, a kto was pierwszy obłapie, ten was będzie miał. Smalicie cholewki i perskie oczko na lewo, ale traficie do... „dziadziunia". Ho, ho! Znamy się, nicponie kochane, prawda?... A „radykalizm rrewolucyjny", „proletarjackość" — to takie modne słowa, taki patos, taka wzniosła postawa wobec faktu nadchodzącej polskiej republiki rad... Co powie na to Stalin, Ordżonikidze? Napewno powiedzą: „Wsia Polsza uże niedołgo budiet Sowietom! Wot rewolucjonisty etot Łobodowskij, Marjenholz i Co. Da, eto mołodcy. Kakije oni mudryje rebiata!".

Powiemy wam jeszcze, żeście straszne „rewolucjonisty", słodkie urwipołcie i do tego brzydkie „hazardzisty". Doskonale wiecie, jak się wychodzi w piątego asa i uderza bez rękawiczek pięścią między oczy. Dlatego taka spora ilość „oszustów", „szulerów" jest w waszem piśmie i jeden drugiego łapie za rękę. To bardzo... nieestetycznie „towarzysze", powtarzać co słowo na przciwnika „szuler", „oszust", „dostaniesz pięścią między oczy" i t. d.

Jedno nam się najbardziej podobało w waszych „Dźwigarach": uważacie siebie nietylko za marksistów, ale także za Polaków. To naprawdę chwalebne...

No, nie gniewacie się na nas? A będziecie Akcję Literacką czytywać co miesiąc? Bo, jeśli powtórnie ogłosicie bojkot, gotowi będziemy podwoić nakład.

WŁADYSŁAW BOCHEŃSKI

Kto się wyrzeka własności — zdobywa wszechświat.
STEFAN ŻEROMSKI

Kronika literacką, artystyczna i kulturalna

CO ROBI ADOLF NOWACZYŃSKI? Po otrzymaniu nagrody literackiej, Adolf Nowaczyński „wypoczywa“ — oczywiście — przy czarnej kawie...

Piszę — powiada — szereg studjów literackich. Pracuję nad większą rzeczą o Stanisławie Brzozowskim, z którym żyłem w przyjaźni, byliśmy razem w szpitalu, jeździliśmy z odczytami... w r. 1905. Dalej kończę pracę o Henryku Rzewuskim i studjum o Daudecie, oraz rzecz „Brat Albert na tle epoki“. Prócz tego mam jedno studjum, które wprowadza w zachwyt miłośników, a to „Urody życia“ — rzecz o żonach wielkich pisarzy. Ten temat mnie pasjonuje. No, i wreszcie piszę o Conradzie...

OBRADY NAD PISOWNĄ POLSKĄ. W Krakowie odbywają się obrady komitetu ortograficznego, powołanego przez Polską Akademję Umiejętności, celem ustalenia powszechnie obowiązujących zasad poprawnej pisowni polskiej. W obradach bierze udział 29 przedstawicieli różnych instytucyj społecznych, publicznych naukowych i literackich. Aspiracją zebranych przedstawicieli Komitetu ortograficznego, jak również życzeniem szerokiego ogółu jest, aby ustalenie zasad pisowni nastąpiło choćby na najkrótszy okres lat 50. Przewidują, że całość prac komitetu potrwa około dwóch lat.

NOWE KSIĄŻKI. Po wydaniu eposu chłopskiego „Trudny życiorys“ i broszury teoretycznej „Nowa kultura“, pracuje obecnie Marjan Czuchnowski nad nowym poematem p. t. „Śmierć i powódź“, nową broszurą teoretyczną „Szluka proletarjatu“. Książki te opuszczą prasę na wiosnę. W nowem wydawnictwie grupy „Nowa wieś“ w „Bibljotece Nowej wsi“ wyjdzie w tych dniach pierwszy tom poezyj Antoniego Olchy p. t. „Przed świtem“. Wydawnictwo pisarzy chłopskich „Bibljoteka Nowej Wsi“ pod redakcją Czuchnowskiego ma w planie wydawniczym szereg tomików najmłodszych, klasowych pisarzy chłopskich i robotniczych.

„FRONT LITERACKI“. Pod tym tytułem ukazał się Nr. 1 nowego miesięcznika literackiego, wydawnego narazie, jako dodatek do tygodnika chłopskiego „Polska Ludowa“ w Warszawie. W numerze pierwszym oprócz poezyj i aktualjów, znajdujemy artykuły Marjana Czuchnowskiego („Tendencyjna literatura“) i Antoniego Olchy („Śmieszna Parada“). Pismo to jest tymczasowym organem masowym grupy pisarzy chłopskich „Nowa wieś“. Zadanie „Frontu Literackiego“ ma być takie same, jak „Wsi i jej pieśni“, tymczasowego organu „Związku Literatów Ludowych w Polsce“: — nawiązanie bezpośredniego kontaktu artystycznego z masami chłopskiemi.

Na treść 2-go numeru „Frontu Literackiego“, składają się „Śmierć i powódź“ Marjana Czuchnowskiego (fragment powieści poetyckiej); „My i oni“ opowiadanie sceniczne Mieczysława Kafla; poezje Antoniego Olchy, Stanisława Turczyna i Andrzeja Burdy oraz fragment z powieści dokumentarnej Władysława Wójcika p. t. „Wiec“. W dalszym ciągu aktualności i kącik satyry dopełniają numeru.

NAKŁADEM BIBLJOTEKI PISARZY PROLETARJACKICH wyszła z druku książka debiutującego poety Witalisa Rajmunda Zielińskiego p. t. „Bojowy Śpiew“. Tom ten stanowi skolei Nr. 3 wyżej wymienionej Bibljoteki.

COROCZNA ANTOLOGJA POEZJI POLSKIEJ. Polska Akademja Literatury uchwaliła wezwać poetów, aby nadsyłali do biura Polskiej Akademji Literatury swe prace przeznaczone do corocznej antologji 25 najlepszych utworów poetyckich. Termin nadsyłania prac ogłosi dodatkowo specjalna komisja P.A.L.

APEL DO POETÓW. Poeci, którzy w tekach swych posiadają utwory o tematach morskich lub osnutych na tle morza, uprzejmie proszeni są o nadsyłanie materjału, odpowiedniego do „Antologji poezyj marynistycznych“ (która niebawem ma się ukazać nakładem Głównej Księgarni Wojskowej) — pod adresem: J. W. Pan Antoni Dąbrowski, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża Nr. 21/23 m. 11, dla Zbigniewa Jasińskiego.

Wszystkie czasopisma literackie oraz dzienniki uprzejmie proszone są o przedruk niniejszego apelu.

WYKAZ PSEUDONIMÓW pisarzy polskich wydany będzie w najbliższym czasie przez Krakowskie koło Związku bibljotekarzy polskich. W związku z pracami przygotowawczemi organizatorowie wydawnictwa zwracają się do wszystkich pisarzy polskich z prośbą o nadsyłanie swoich pseudonimów i kryptonimów, przyczem należy dodać tytuł, miejsce i rok wydania dzieła, które ukazało się pod pseudonimem. Korespondencję należy kierować pod adresem: dr. Adam Bar, Kraków, ul. św. Anny 12. Bibljoteka Jagiellońska.

„TEATR PĘTAKÓW“ w Warszawie powstał w ostatnich dniach teatrzyk pod dość naiwną nazwą: „Teatr Pętaków“. Kierownikami lit.-art. są bojowi poeci: St. Lec i L. Pasternak. Ciekawi jesteśmy, czy znajdzie się w Warszawie tylu pętaków, którzyby mogli zapewnić autorom tego nowotworu egzystencję.

„GAZETA ARTYSTÓW“ PRZESTAJE WYCHODZIĆ. Wychodząca od dłuższego czasu w Krakowie „Gazeta Artystów“, przestaje wychodzić, jako tygodnik literacko-artystyczny. Redakcja tego czasopisma w związku zdążeniem do jaknajszerszego objęcia wszystkich przejawów kultury, nie ograniczając się wyłącznie do problemów lite-

racko-artystycznych, rozszerza charakter pisma, co w konsekwencji zmusza ją do zmiany tytułu. Najbliższy numer „Gazety Artystów“ poświęcony w całości nowej kulturze Łodzi, ukaże się już pod zmienionym tytułem.

DZIWNE UPRZEDZENIE

Korespondencja „Akcji Literackiej“ z Polskiem Towarzystwem Księgarń Kolejowych „Ruch“:

List „Akcji Literackiej“.

Akcja Literacka,
Warszawa,
ul. Chłodna 8.

Warszawa, dnia 4 lutego 1935 r.

Do Polskiego Towarzystwa
Ksiągarń Kolejowych „Ruch“
Al. Jerozolimskie 63, w miejscu.

Przesyłamy dwa okazowe egz. n-ru 2-go „Akcji Literackiej“ z prośbą o łaskawe przyjęcie naszego wydawnictwa do kolportażu i sprzedaży we wszystkich kioskach i księgarniach kolejowych, podległych Szanownemu Towarzystwu. Przy tej okazji nadmieniamy, że pismo nasze ma zapewnione podstawy finansowe i nie przerwie swej egzystencji, zaś cena jego jest dość niska, jak na tego rodzaju miesięczniki i dlatego powinno się dobrze sprzedawać.

Pokładając nadzieję, że w najbliższych dniach otrzymamy już Ich cenne zapotrzebowanie, kreślimy się z najgłębszym szacunkiem.

Wydawnictwo
Akcji Literackiej.

Odpowiedź Polskiego Towarzystwa Księgarń Kolejowych „Ruch“:

Do wydawnictwa
„Akcji Literackiej“
w miejscu, Chłodna 8.

Warszawa, dn. 5-go lutego 1935 r.
Al. Jerozolimskie 63.

Odpowiadając na list Panów z dnia 4 b m., komunikujemy, że z oferty Ich narazie nie skorzystamy.

Z poważaniem

Polskie Towarzystwo
Księgarń Kolejowych
„Ruch“
Spółka Akcyjna.

Nadmieniamy jednocześnie, że po wyjściu z druku pierwszego numeru „Akcji Literackiej“ złożyliśmy osobiście Dyr. Polskiego T-wa Księgarń Kolejowych „Ruch“ dwa egzemplarze okazowe, prosząc o przyjęcie naszego pisma do kolportażu. W następstwie przeprowadziliśmy kilkanaście rozmów telefonicznych, o których narazie nie piszemy.

Redakcja.

Z książek nadesłanych

B. Roguski: Europa zmienia skórę (po blebiscycie w Saarze), Wyd. „Glob“, 1935. Autor w tej aktualnej broszurze omawia bardzo ciekawie akcję plebiscytową na terenie Zagłębia Saary, demaskując szacherki hitlerowców i nawiązując wynik głosowania do całokształtu polityki europejskiej i pokoju. Rozwija również kwestję jednolitego frontu robotniczego, oraz zadania proletarjatu w sensie rewolucyjnego marksizmu i poddaje krytyce linję wytyczną działania II-giej Międzynarodówki. Na str. 59 Roguski stwierdza:

> **„Europa zmienia skórę: Europa kapitalistyczna zbroi się coraz bardziej gorączkowo, coraz jaśniej, bezczelniej. Kończąc swą pracę, autor wysuwa słuszny postulat: Poletarjat musi wywierać nacisk na bieg polityki międzynarodowej po linji jego istotnych interesów. Walka o pokój — to walka zarówno o „częściowe żądania“ pokoju, jakoteż walka o ustrój, który zapewni stałą, pewną jego stabilizację.**

Henryk Ułaszyn: Ecce sacerdos? (Oto Kapłan?) Rzecz o ks. N. Cieszyńskim. Nakł. autora. Znany wolnomyśliciel-racjonalista, prof. Uniwersytetu Poznańskiego H. Ułaszyn, rozprawia się w tej broszurce sposobem polemicznym z ks. N. Cieszyńskim, red. „Roczników Katolickich“. Pojedynek ten ideowy zakończył się zwycięstwem uczonego, który, rzecz zrozumiała, ma ogromną przewagę intelektualną nad katechetą. Ciekawe wycinki z pism poznańskich i oświadczenie prof. Ułaszyna, służyć będą zapewne przyszłemu historykowi, jako dokumenty do dziejów walki świeckich przedstawicieli nauki z religjanckim obskurantyzmem sług katolickiego Rzymu.

Errata

W Nr. 2-gim „Akcji Literackiej“ popełnionych zostało kilkanaście błędów korektorskich, które poniżej prostujemy:

W artykule Marjana Czuchnowskiego p. t. „Przewietrzanie składów“, str. 7 wiersz dziesiąty oddołu powinno być „dwie inteligencje“, zamiast „dwie inteligencję“. W artykule Stanisława Czernika p. t. „Sztaby literackie“, str. 8 wiersz pierwszy oddołu powinno być „starych i nowych“, zamiast „starym i nowym“; str. 11 wiersz dziewiąty oddołu, powinno być „wpływowe“, zamiast „pływowe“, str. 12 wiersz szesnasty odgóry, powinno być „nawiedzane“ zamiast „nawiedzione“ w wierszu siódmym i ósmym oddołu zamiast „początkowego buntu uciśnionych sztabów“, powinno być „początkowego buntu uciśnionych talentów, widzimy pierwsze próby organizowania się takich sztabów“.

W artykule Edwarda Bladowskiego p. t. „Literaturą do mas“, str. 13 wiersz szesnasty odgóry, powinno być „wraz“, zamiast „wraż“, na str. 14 wiersz 13 odgóry, powinno być „rozprzężenia“, a na str. 15 wiersz 10 odgóry powinno być „wypadach“ zamiast „wypadkach“, W artykule Władysława Bocheńskiego p. t. „Zagadnienie czasopiśmiennictwa literackiego“, str. 17, wiersz trzynasty oddołu powinno być „ugruntowywała“, zamiast „ugruntowała“; w wierszu dziewiętnastym — „poglądzie“, zamiast „poględzie“.

W dziale „Literatura i sztuka w zwierciadle prasy“, w notatce: „Każdemu wolno krytykować“, wiersz 13 odgóry powinno być „gardzącej“, zamiast „gardącej“; w wierszu 16 ma być „zupełnie“, zamiast „zupełnei“. W notatce p. t. „Nauki pana Pomirowskiego“, wiersz 19 odgóry powinno być „artystyczno-estetycznych“, zamiast „artystyczny, bo — estetycznych“. W notatce p. t. „Miasta kolorowe“ wiersz 6 oddołu, powinno być „w ustroju“, zamiast „ w stroju“.

W rubryce p. t. „Nowe czasopisma“ w recenzji „Prosto z mostu“, wiersz 22 odgóry powinno być „Broncel“, zamiast „Brencel“. W dziale „Kronika literacka“, artystyczna i kulturalna“, w notatce p. t. „Almanach polskiej poezji proletarjackiej“, wiersz 3 odgóry powinno być „Almanachu“, zamiast „Almanacha“.

Także w numerze 1-ym „Akcji Literackiej“, w artykule Stanisława Czernika p. t. „Współczesna kultura poetycka w Polsce“ w wierszu czwartym, zamiast „współczesnej kultury polskiej“ powinno być „współczesnej poetyckiej kultury polskiej“.

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł. 1.35 Zagranicą zł. 3.—

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Chłodna 8 m. 1.
Interesanci przyjmowani są: w środy i soboty w godz. 18—20.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Wydawca: *Władysław Bochenek-Bocheński.*
Redaktor odpowiedzialny: *Włodzimierz Korab-Lamparski.*

Drukarnia Leona Wolnickiego, Warszawa, Długa 46, tel. 11.37-00.